

Na koniec refleksja teologiczna.

Wybitny biblista włoski, Giuseppe Ghiberti napisał: „Całun jest skromnym znakiem, który nie staje się droższym przez dyskusje pomiędzy uczonymi i polemistami. Całun nie jest Chrystusem, lecz odnosi się do Niego. I jako odniesienie ma możliwość stania się echem Ewangelii, która głosi słowa Jezusa: ‘Nawróćcie się i wiercie’”¹⁰.

Całun Turyński jest dla wierzących – jak to określili papież Paweł VI – „ikoną Męki”. „Wpatrując się w ten wizerunek – słowa Pawła VI – wiem, że wzrośnie we mnie jak i we wszystkich moich braciach w wierze tajemniczy zachwyt Nim i zabrzmi w naszych sercach ewangeliczne wołanie Jego głosu, który zaprasza do poszukiwania Go tam, gdzie On się jeszcze ukrywa i pozwala się odkryć, kochać i służyć w ludzkiej postaci”.

Taki jest sens publicznego wystawienia Całunu: *Ostensione della Sindone* w Turynie w roku 1998. Nie jest to spektakl dla gieldy sensacji i polemiki, lecz wydarzenie religijne skłaniające do refleksji i modlitwy.

Kraków

Ks. JERZY CHMIEL

Ks. Wiesław Alicki

INTERNET DLA BIBLISTY

Już na wstępie chciałbym zaznaczyć, że w tych kilku zdaniach nie zamierzam wyczerpać tematu, a to również z kilku względów. Po pierwsze, ponieważ Internet jest rzeczywistością dynamiczną: dziś jakiś serwer jest, jutro go nie ma czy vice versa, i nikogo to nie dziwi. Po drugie, ponieważ sam na pomysł przeszukiwania Internetu pod kątem pomocy biblijnych wpadłem niedawno i nie spodziewam się, by w kilkanaście godzin nawet przy najwymyślniejszych kluczach wpisywanych do przeglądark, można było znaleźć już wszystko. Po trzecie, ponieważ zakres użyteczności wspomnianej sieci jest dość

¹⁰ G. G h i b e r t i, *Sindone, Vangeli e vita cristiana* (Collana: La Sindone di Torino), Ed. Elle Di Ci, Leumann (Torino) 1997, s. 30.

szeroki, stąd zasygnalizuję dziś jedynie niektóre jej aspekty, licząc, że jeszcze nadarzy się okazja napisać coś więcej.

Materiał przewidziany na dziś poruszy następujące tematy:

- dostępność Internetu dla „przeciętnego” bibliisty,
- najbardziej podstawowe formy korzystania (biblioteki i poczta) oraz
- o kuszących możliwościach powiększania domowego księgozbioru (oczywiście w naszej branży).

TECHNICZNY DOSTĘP DO SIECI

Dostęp do Internetu z za własnego biurka należałoby uznać za gorszący przejaw zbytku, jeśli do takich zaliczymy również posiadanie telefonu i maszyny liczącej, zwanej komputerem osobistym (ocenę zostawiam fachowcom od ascetyki). Te bowiem dwa warunki musi spełnić „przeciętny” bibliista, by nie wychodząc z domu surfować po sieci (tak to się nazywa w żargonie userów – ku zrozumiałemu oburzeniu bezradnych purystów językowych). Jako że omne trinum perfectum, należy spełnić trzeci warunek, jakim jest zakup modemu czyli urządzenia, które skutecznie (i oby nie na zbyt długo za jednym razem) połączy komputer z siecią telefoniczną. Dziś nie jest to już taki duży wydatek, jednak przy zakupie warto się poradzić bardziej doświadczonego kolegi, by niechcący nie kupić sprzętu klasy muzealnej (na wszelki wypadek zaznaczę, iż nabycie modemu o prędkości niższej od 28.8 kbps trudno już dziś pogodzić z chrześcijańską roztropnością oraz że prędkość nie jest jedynym istotnym parametrem).

Na czas instalacji modemu należy się uzbroić w anielską cierpliwość i wspomnieć jedno z praw Murphy’ego, że jeśli zadziała za pierwszym razem, to pewnie coś jest nie w porządku: za niesmaczny żart uzna to tylko początkujący komputerowiec.

Od elektronicznej kopalni skarbów dzieli nas już tylko instalacja programu obsługującego połączenie (najpopularniejsze to Microsoft Internet Explorer lub Netscape Communicator – wersję 4.0 pierwszego z nich serdecznie odradzam!) i ustawienie odpowiednich parametrów (w systemie Windows 95 zajmuje się tym program Dial-Up Networking). Te parametry – w przypadku osób nie dysponujących kontem z przydziału własnej uczelni lub gdy serwer, na którym mają takie konto, nie dysponuje połączeniem modemowym – to numer telefonu taki sam w całej Polsce (z wyj. Ostrołęki, Nowego Sącza, Przemysła, Krosna i Tarnowa): 0-202122 oraz Użytkownik: ppp, Hasło: ppp. (Warto znać DNS serwera, do którego się będziemy łączyć: 194.204.159.1 oraz zapasowy: 194.204.152.34, niektóre programy mogą tego zażądać). Jest to usługa Telekomunikacji Polskiej

S.A. w cenie lokalnej rozmowy telefonicznej, czyli płacimy tylko za impulsy.

Technicznym warunkiem prowadzenia korespondencji przy użyciu poczty elektronicznej (e-mail), o czym poniżej, jest posiadanie własnego konta na jakimś serwerze – tę usługę Telekomunikacja Polska S.A. również świadczy, tyle że za stosowną opłatą (por. cennik na www.tpsa.pl). Za to atrakcyjnie wyglądają propozycje firm, które konta pocztowe oferują bezpłatnie, acz nie tak całkiem za darmo: np. Polbox zastrzega sobie możliwość dołączenia do naszej przesyłki pliku informacji reklamowej. Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem www.polbox.com lub – jeśli ktoś ma przyjemność poćwiczyć język angielski, powoli opuszczający nasze pecety – www.excite.com. (Oczywiście takich firm jest więcej, a konkurencja jest raczej skutecznym gwarantem jakości ich pracy). Przeciwnikom dopinanej do maili reklamy pozostaje wykorzystać propozycję np. miesięcznika komputerowego Chip, który bezpłatne konto oferuje za przynajmniej półroczną prenumeratę.

PODSTAWOWE FORMY WYKORZYSTANIA INTERNETU PRZEZ BIBLISTĘ

WWW czyli Wide World Web – ...

... – *Pajęczyna o Światowej Rozpiętości* to od kilku lat najpopularniejsza forma porozumiewania się w Internecie. Dziś bardzo wiele firm, uczelni i osób prywatnych żywi ambicje posiadania własnej strony WWW. Można więc tu znaleźć praktycznie każdą informację na każdy temat pod słońcem, czyli również każdy biblijny. Przy tym ostatnim należałoby użyć słowa „niestety”, a to z prostej przyczyny. Rozpiętość skali fachowości jest równie światowa jak sama nazwa standardu: od taniej i bezkrytycznej popularyzacji do wyrafinowanej specjalizacji. Tradycyjne czasopisma gwarantują pewną selekcję publikowanych treści – czuwa krytyczne oko redaktora naczelnego, zatroskane o dobre imię swego tytułu i... popyt u czytelników. W Internecie takiej kontroli zasadniczo nie ma. Stąd dopóki nie znajdziemy w sieci solidnego źródła wiadomości, opłaci się powściągliwość w penetracji elektronicznych zasobów, choćby tylko ze względów finansowych (tu bardzo pomaga wymiana doświadczeń z innymi bywalcami elektronicznych skarbnic, mającymi biblijne zainteresowania).

Prostym sposobem uzyskiwania wiadomości jest wpisanie słów-kłuczy do którejkolwiek z przeglądark, z którymi bezpośrednio połączenie umożliwia Explorer lub Netscape, i od tego można zacząć na

początek znajomości z elektronicznym światem. Najlepiej wpisać słowo Biblia i inne pokrewne we wszystkich znanych przez siebie językach. Skutek jest gwarantowany.

Biblioteki

Jednak najbardziej fascynującą przygodą będzie penetracja bibliotek. Temu pożytecznemu zajęciu służą wyśmienicie udogodnienia dostępne w Berkeley Digital Library SunSITE, dokąd prowadzi adres <http://sunsite.berkeley.edu/Libweb>. Libweb to system umożliwiający dotarcie do serwerów WWW liczących się bibliotek ponad siedemdziesięciu krajów na całym świecie, a jego zasoby są uzupełniane codziennie.

Jeśli znamy nazwy miast, w których istnieją słynne wydziały teologiczne i z którymi są związane nazwiska wielkich biblistów, można je wpisać na samym początku w Keyword Search, co przyspieszy poszukiwania. Jeśli nie – wybrać daną bibliotekę z list odpowiadających poszczególnym kontynentom.

„Przy wejściu” do biblioteki warto się zaznajomić z podstawowymi informacjami na temat zakresu dostępności katalogu w komputerze. Dla przykładu katalog Biblioteki Jagiellońskiej obejmuje tylko nabytki od roku 1991 (a może już nieco wcześniejsze – niestety informacja ta została zredagowana w kwietniu 1997: www.bj.uj.edu.pl/bjzawp.html). Kartę katalogową znalezionej pozycji można sobie oczywiście w domu wydrukować bez żadnych ograniczeń.

Możliwość wypożyczenia książki przez Internet nie należy do rzadkości. Z niektórych bibliotek można nawet ściągnąć np. tekst artykułu in extenso. Każda jednak biblioteka ma swoje własne zasady współpracy z czytelnikami. Najczęściej są to usługi płatne, niekiedy domagają się wcześniejszej przynależności do grona klientów. Niestety drogo kosztuje przesłanie zamówionej książki – dla przykładu: niemiecka poczta pobiera ok. 20 DM. Chyba że dokona się to na poziomie wymiany międzybibliotecznej – taniej nie jest, ale płaci kto inny.

Ten sposób zdobywania wiedzy ma również swoje ograniczenia. Jedno to wspomniane wyżej – gdy katalog komputerowy jest in statu fieri. Również zdarzają się pomyłki (oczywiście bardzo rzadkie) podczas wpisywania czy skanowania stron tytułowych i np. zmiana litery w nazwisku autora może uczynić książkę niedostępną. Wówczas należy przeszukać według tytułów i w przypadku rezultatów pozytywnych o smutnym odkryciu poinformować e-mailem (najczęściej podawanym na pierwszej stronie) osobę odpowiedzialną za katalog. W każdym razie dla „poszukującego” biblisty aktualną pozostaje za-

chęta dawnych metodyków do programowego niedowiarstwa: by wpisywać daną książkę do własnego spisu bibliograficznego, mając egzemplarz przed sobą na biurku.

Poczta

Odebranie i nadanie (najlepiej wcześniej przygotowanej) korespondencji mieści się w cenie lokalnej rozmowy telefonicznej. Jest więc luksusem bez porównania z tradycyjnymi usługami pocztowymi, gdy zestawimy cenę z czasem dotarcia do adresata. Jedyną zaś słabą stroną stanowi brak formalnej dyskrekcji – a to z racji niestosowania warto wiedzieć na wszelki wypadek – spośród milionów e-listów akurat nasz może ktoś przeczytać.

Kwietniowy numer NTS z ubiegłego roku [43 (2,'97) 294–316] po raz kolejny wraz z adresami pocztowymi, telefonami i faksami bibliotek zrzeszonych w Studiorum Novi Testamenti Societas drukuje również adresy e-mail. Ponad 120 members of SNTS korzysta (a przynajmniej ma tę możliwość) z dobrodziejstw poczty elektronicznej. Trudno powiedzieć, czy wszyscy byliby zachwyceni nagłym zalewem elektronicznych pytań – te tak samo wymagają czasu, jak zwykła korespondencja, a do tego wielkiego wycucia (doświadczeni internauci są zgodni, że złudzenie bliskości drugiej osoby powoduje pewną niedelikatność w słowach, skutkiem czego adresata można łatwo zniechęcić). Patrząc jednak od strony nadawcy – zasięgnięcie opinii specjalisty, zwłaszcza drogą tak bezpośrednią, w opracowywanym przez siebie temacie jest wydarzeniem bardzo mobilizującym – choćby do nauki języków obcych i wcześniejszego dokładnego zapoznania się z bibliografią. Jest chyba sprawą oczywistą, że wpierv trzeba wiedzieć, kogo o co pytać. Nota bene: nikogo nie wypada prosić o dostarczenie bibliografii jego własnych prac, zresztą nie tylko poprzez Internet.

Wprawdzie utartą formą zwracania się do e-korespondenta jest angielskie YOU, z naukowcami jednak różnie bywa. A zatem Niemcowi lepiej napisać SIE. Podobnie różnie bywa z odpowiedziami. Niektórzy odpisują „po pewnym czasie” – zresztą analogicznie do poczty tradycyjnej. Dla innych adres konta przy nazwisku to tylko winiętka nowoczesności. Ale nie wolno się zrażać...

Listy dyskusyjne

Ten sposób komunikacji z zainteresowanymi Biblią wzmiankuje bez entuzjazmu i celowo nie podaje bliższych wskazówek. Chęć nawet przestrzec – a to mianowicie przed stratą czasu oraz miejsca na

koncie. Zapisując się na listę dyskusyjną, owszem, z jednej strony zabezpieczamy się skutecznie na chwile jałowej pracy umysłu, gdy brak tematu i koncepcji, niestety, z drugiej strony, powoduje to nawet codzienny nawał poczty, którą by trzeba przejrzeć, odpisać – do dorobku naukowego raczej nam tego nikt nie zaliczy. Ryzykujemy niejednorodność zainteresowań i metod naszych najczęściej anonimowych w świecie biblistyki korespondentów. Początkujący egzegeta naraża się nawet na niezły zamęt nie tylko na dysku – także w głowie. Jakkolwiek można spróbować – na pewno nie grozi nudą...

Zakup książek

Wśród znajomych adeptów *Biblicum* za najkorzystniejsze uchodzą propozycje dwóch dużych księgarń wysyłkowych w Stanach Zjednoczonych – odległość nie powinna nikogo przerażać, połączenie trwa naprawdę tylko kilka sekund. Oto ich adresy: www.christianbook.com oraz www.dovebook.com.

Pierwsza z nich oferuje książki z zakresu biblistyki (i nie tylko) – wszystkie dostępne na rynku amerykańskim bez względu na miejsce wydania. W kwotę, jaką należy uiścić za usługę, a opiewającą na 20% procent wartości kupowanej pozycji, jest wliczony koszt przesyłki drogą morską. Wbrew pozorom transakcja się opłaca i cena tradycyjnych zbiorów wiedzy nabytych w ten sposób jest dużo niższa aniżeli w najtańszych rzymskich księgarniach. Po zapisaniu się do klubu stałego klienta, co kosztuje 8\$ i nie zobowiązuje praktycznie do niczego, ceny jeszcze bardziej idą w dół: np. sześciotomowy *Anchor Bible Dictionary*, którego chyba żadnemu bibliście nie trzeba przedstawiać, można nabyć już za ok. 200\$ (łącznie z wysyłką), podczas gdy w normalnej księgarni przy rabacie i dobrych znajomościach inwestycja ta pochłania ponad 300\$.

Dругa z wyżej wspomnianych to potężny antykwariat, gdzie można nie tylko kupić, ale również sprzedać (czym jednak polscy bibliści, jak podejrzewam, nie będą zbyt zainteresowani). Po połączeniu się jest dostępny katalog książek z praktyczną przeglądarką – gdzie należy wpisać żądany tytuł i w przypadku znalezienia go wypełnić zamówienie.

Przy tej okazji nie sposób nie wspomnieć o elektronicznych sposobach płacenia. Służy do tego karta kredytowa jakiegokolwiek standardu, byle tylko akceptowana przez daną instytucję. Najpopularniejszym chyba na całym świecie jest system VISA. Karty tego typu wymienia w swych ofertach wiele polskich banków, zarówno państwowych, jak i prywatnych. Warunkiem jej uzyskania jest najczęściej posiadanie rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego. Istotą czynności płacenia jest wówczas wpisanie numeru swojej karty

kredytowej. Do dziś stanowi przedmiot żarartej dyskusji (na szczęście nie teologów), czy podawanie tego numeru przez sieć komputerową jest czynnością bezpieczną tzn. czy wobec nasilającego się zjawiska hackerstwa sieciowego (współczesna bezkrawawa odmiana rozbójnictwa) nie naraża właściciela karty na niezamierzone bycie jedynie współdysponentem – albo i to nie – swoich własnych pieniędzy. Na pewno jednak do pierwszej z powyższych księgarni całe zamówienie łącznie z numerem karty można przesłać normalną pocztą i w przypadku stałych klientów numer ten będzie przechowywany u adresata, bez konieczności wysyłania go drugi raz – czyli następne transakcje można odbywać całkowicie przez komputer.

Logout czyli na zakończenie

Nova et vetera warsztatu biblijnego stykają się ze sobą na naszych oczach. Dzięki zdobyczom ludzkiej pomysłowości, nie wychodząc z domu, można nie tylko objechać cały świat, ale również przy okazji zebrać materiały do pracy naukowej, zasięgnąć rady wybitnych specjalistów, nakupić dobrych książek. A jednak to chyba nie wszystko.

„Spotykaliśmy się codziennie po wykładach w kawiarni u Lourse’a na Krakowskim Przedmieściu i stolik nasz zyskał sobie trwałe miejsce w dziejach kultury intelektualnej Warszawy lat trzydziestych... Stolik u Lourse’a był niewątpliwie jedną z najbardziej aktywnych w Polsce, choć nieoficjalną instytucją, tak inspirującą nowe poczynania, jak i odznaczającą się pozytywną krytyką wszystkich ważniejszych wydarzeń z dziedziny humanistyki w kraju i na świecie. ... Badacz polskiej kultury umysłowej okresu międzywojennego nie mógłby w swoich poszukiwaniach pominąć przedpołudniowych spotkań u Lourse’a, gdzie codziennie, z wyjątkiem niedzieli, przy tradycyjnej ‘półczarnej’ tak żywo biło tętno intelektualne (w pierwszym rzędzie, choć nie wyłącznie) warszawskiego życia uniwersyteckiego. Wojna przerwała brutalnie ten krótkotrwały epizod w naszej historii kultury; gdyby nie ten fakt, stolik u Lourse’a na pewno doczekałby się w przyszłości odrębnej monografii” – wspominał swoje pierwsze lata samodzielnej pracy naukowej bynajmniej nieskłony do sentymentów profesor Michałowski (Wspomnienia, Warszawa 1986, 101–103).

Bo chyba częstką warsztatu jest również drugi człowiek o podobnych zainteresowaniach, którego nie wystarczy zobaczyć na wysokiej jakości cyfrowym zdjęciu, nie wystarczy usłyszeć w słuchawce telefonu. Z nim się trzeba spotkać – niekoniecznie za biurkiem. Widocznie również po to Verbum caro factum est – aby móc się spotkać. Płynnie stąd dość jednoznaczny postulat, by temu wspianemu narzędziu,

jakim jest Internet – po gruntownym przemyśleniu, znając również jego tendencje do niemal wdzierania się do ludzkiego życia – wyznaczyć właściwe konkretne miejsce w kontekście swojego warsztatu biblijnego, ale na pewno nie zamiast niego.

P.S. Oczywiście zapytania i uwagi można kierować na adres poczty elektronicznej: litwa@ibm.uci.agh.edu.pl

Kraków

Ks. WIESŁAW ALICKI

Ks. Michał Jagosz

O ŚWIĘTEJ JADWIDZE KRÓLOWEJ MÓWIĄ...

20 maja 1997 r. dla uczczenia rocznicy urodzin papieża Jana Pawła II i Metropolity Krakowskiego w Archidiecezjalnym Muzeum w Krakowie Ks. kard. Franciszek Macharski otworzył wystawę pt. „W oczekiwaniu kanonizacji Bł. Jadwigi Królowej”. W dniu dzisiejszym, w uroczystość św. Karola, patrona Jana Pawła II, ma miejsce oficjalne jej zamknięcie.

W prezentowanej książce: *O Świętej Jadwidze Królowej mówią ...*, na którą mam zaszczyt zwrócić Państwa uwagę, znajduje się prawie 100 ilustracji (23 kolorowe i 74 czarno-białe). Szereg zamieszczonych w niej reprodukcji co najmniej trzynastu artystów dopełnia jakby wydany staraniem dyrektora Muzeum, ks. dr Józefa Nowobilskiego okolicznościowy katalog wystawy.

Tak więc znajdą w niej Państwo wyobrażenie Jadwigi z aureolą w wydanej w Wenecji Suplice do Urbana VIII w 1630 r., szkic nieistniejącego dziś kościoła św. Krzyża Benedyktynów Słowiańskich z placu Słowiańskiego, mal. Józefa Brodowskiego, fresk z klasztoru O. Karmelitów na Piasku, reprodukcję portretu Bacciarellego, miniaturę Kazimierzy Dąbrowskiej ofiarowaną Piusowi XII 14 maja 1939 r. z okazji Światowego Kongresu Międzynarodowej Unii Katolickich Stowarzyszeń Kobiety, Kurzą stopkę ofiarowaną Janowi Pawłowi II przez Irenę Juraszek, medalierstwo Marii Socha ofiarowane Postulacji, szkice Matejki, i obrazy: W. Głowczewskiego, S. Kaniakowej, S.M. Ludwiny, S. Małeckiego, ks. B. Mazura, Cecylii Okoniewskiej i P. Stachewicza zgromadzone przez Postulację w trakcie redakcji „Positio causae”.

* „*O Świętej Jadwidze Królowej mówią...*”. Zebrał i opracował ks. Michał Jagosz. Rzym-Kraków 1997, ss. 400, il. kol. 23, il. cz.-b. 74. Druk: Wydawnictwo „CZUWAJMY” Michałowice 1, 32-091 Kraków. Prezentacja książki dokonana w Archidiecezjalnym Muzeum w Krakowie 4 listopada 1997 r.